

konfrontacje

wydanie 20
luty 2025

recenzja *Beetlejuice*,
Beetlejuice

farewell, *Sunset Boulevard*

czy doczekamy się polskiego
Hamiltona?



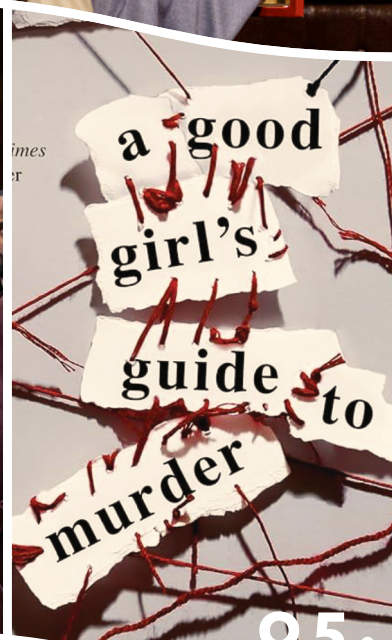
siostra

02.



03.

04.



05.



06.



07.

SPIS TREŚCI

- > 01. Od Redakcji /s.1
- > 02. „brat” summer, czyli fenomen ubiegłych wakacji /s.2
- > 03. Recenzja spektaklu „Sunset Boluevard” /s.4
- > 04. Czy doczekamy się polskiego „Hamiltona”? /s.6
- > 05. A Good Girl’s Guide to Murder — A Good Girl’s Guide to TV /s.10
- > 06. „Beetlejuice, Beetlejuice” — recenzja filmu /s.12
- > 07. World Over by Christmas — a short story /s.16

czasopismo
IX Liceum Ogólnokształcącego
im. Tadeusza Nowakowskiego
z Oddziałami Dwujęzycznymi
IB World School 2988



OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy,

Mamy przyjemność przedstawić Wam pierwsze w tym roku szkolnym wydanie „konfrontacji”. Nad tym wydaniem pracowaliśmy bardzo długo i dlatego znajdziecie w nim artykuły o bardzo różnorodnej tematyce.

Ten numer przeniesie Was jeszcze na chwilę do lata, kiedy w serwisach streamingowych pojawił się album „brat”, czeka na Was recenzja filmu Beetlejuice, Beetlejuice..., zapowiedź serialu A Good Girl’s Guide To Murder czy recenzja musicalu Sunset Boulevard. Na łamach „konfrontacji” zadebiutuje też artykuł o pierwszej wojnie światowej napisany po angielsku. A na dokładkę, trochę więcej historii — czyli postacie, których życiorysy można by porównać do drogi Aleksandra Hamiltona, ojca założyciela Stanów Zjednoczonych Ameryki

W tym roku zdecydowałyśmy się też na rozwijanie nowej inicjatywy gazetki, czyli *podcastu* „konfrontacje”, który znajdziecie na Spotify. Pierwszego odcinka, w którym mieliśmy zaszczyt porozmawiać z Panem Pawłem Ratkowskim, mogliście wysłuchać już w styczniu. Dziękujemy za tak dużą aktywność i wspaniały odzew!

W następnym odcinku porozmawiamy z nauczycielem historii, HiTu, angielskiego, TOKu, turystyki oraz opiekunem Samorządu — Panem Dawidem Urbańskim.

Zapraszamy do czytania (i słuchania)!

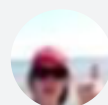
Marianna

konfrontacje ixlo

#FELIETON

BRAT SUMMER: objawienie tych wakacji?

Jan
Szachnowski



Tym latem zawładnął trend „brat Summer” — popularny w mediach społecznościowych, a szczególne miejsce w sercach znalazł u internautów z TikToka. Jednak skąd się wzięło to określenie i co tak właściwie oznacza bycie „brat”? Na te pytania postaram się odpowiedzieć i przybliżyć Wam ten trend, Kochani Czytelnicy.

„brat Summer” inspirowany jest hitowym albumem brytyjskiej piosenkarki Charli XCX zatytułowanym „brat”, który ukazał się 7 czerwca ubiegłego roku. Fanów szczególnie urzekła charakterystyczna, choć minimalistyczna okładka albumu: „brat” napisany czcionką o niskiej rozdzielczości na limonkowo zielonym tle [przyp. red.: patrz: banner nad artykułem].

„brat Green” szybko stał się kolorem sezonu, znacznie odbiegającym od wszechobecnego „różu Barbie” zeszłego lata. Stąd również pojawiła się fala na określenia jasnozielonych rzeczy jako będących „brat”.

„brat” jako wyraz dosłownie możemy przetłumaczyć jako „dziecko”, zwłaszcza takie, które zachowuje się źle — polskim odpowiednikiem tego wyrazu będzie „bachor”. Jednak tu oznacza to coś więcej — to nie tylko moda, ale również ucieleśnienie pewnej szczególnej postawy i sposobu myślenia.

Wygląd „brat” charakteryzuje się ostrym stylem inspirowanym modą lat 2000 z odrobiną wyrafinowania. Łączy w sobie elementy imprezowego stylu życia kobiety z dopracowanymi krawędziami, tworząc niepowtarzalny, wyróżniający się styl.

„brat” tutaj określa kogoś niechlujnego i beztroskiego, którego nie obchodzi opinia innych. Sama autorka, Charli XCX, w wywiadzie na TikToku w prostych słowach wyjaśniła istotę bycia „brat”: Jesteś tą dziewczyną, która jest trochę niechlujna i uwielbia imprezować i czasami mówi głupie rzeczy. Jest szczerą, tępa i trochę niestabilna. To „brat”.

Ten pełen energii album z tanecznym popem porusza temat imprez, a piosenka Von Dutch również i kobiecość. Zainspirował on także tańce, memy i trendy w modzie na TikToku, co skłoniło fanów do ukucia terminu „brat Summer”. Obecnie, pod #bratsummer znajdują się dziesiątki tysięcy postów, a najbardziej popularnym staje się pełen energii układ taneczny do piosenki „Apple” z dostępnego albumu.

Oprócz strojów i viralowych tańców, letni trend „brat” przekroczył granicę social mediów i został skojarzony z niespodziewaną postacią: kandydatką na stołek prezydenta USA partii Demokratów oraz wiceprezydentką Kamalą Harris.

Krótko po tym, jak prezydent Biden ogłosił, że wycofuje się z wyścigu prezydenckiego w 2024 r., Charli XCX wyraziła swoje poparcie dla wiceprezydentki Kamali Harris, komplementując ją w poście na platformie X: Kamala jest brat.

Pomimo popularności „brat Summer”, ten trend powoli zanika i musimy się liczyć z szaro-burą rzeczywistością szkolną, choć mam nadzieję, że nie do końca tak będzie. Mam nadzieję, że ten rok szkolny będzie very demure and very mindful.

XX

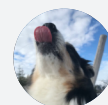
Welcome to the very demure and very mindful winter!



#RELACJA

When the sun sets... (Gdy słońce zachodzi...)

Sara Black



Recenzja sztuki BULWAR ZACHODZĄCEGO SŁOŃCA

UWAGA — zawiera spoilery. Czytacie na własną odpowiedzialność ;)

Tragiczny. Tak tylko można go opisać. Spektakl był trudny. Emocjonalny. Intensywny, wybuchowy i wrażliwy. Przedstawiał problemy natury ludzkiej. Egoizm, pożądanie — zarówno seksualne, jak i pożądanie sławy oraz bogactwa. Zazdrość, chora ambicja, gniew, szaleństwo w najgorszej formie i iluzje.

Sztuka opowiada historię pisarza, który dostał zlecenie od dawnej, ale sławnej gwiazdy filmowej — Normy Desmond, na tyle zadufanej w swojej wielkości, że myślała iż jej scenariusz podbije Hollywood. Scenariusz wyszedł, lecz nie został pozytywnie odebrany. W międzyczasie, pisarz i Desmond weszli w toksyczną relację — starsza kobieta z młodszym mężczyzną, który jest z nią dla jej pieniędzy i luksusów. Desmond odnajduje w nim schronienie i zaspokojenie potrzeb, a gdy on nie poświęca jej wystarczająco uwagi, ona zwraca ją na siebie popełniając nieudane próby samobójcze.

Pisarz zakochuje się jednak w innej kobiecie — aspirującej młodej scenarzystce (zaręczonej z jego przyjacielem). Wszystko to sprowadza się do tragedii miłosnej.

Gdy Norma Desmond dowiaduje się o kochance, wpada w szok i chęć zemsty. Wynika z tego kłótnia, kończąca się zerwaniem pisarza z jego kochanką, a następnie próba odejścia pisarza od Desmond. Nie udaje się to jednak — **UWAGA, NAGŁY ZWROT AKCJI** — Desmond w przypływie szału zamiast zabić siebie, celuje rewolwerem w swojego kochanka.

Na zakończenie, gdy policja przyjechała ją zaaresztować, jej lokaj (będący również eksmężem i dawnym słynnym reżyserem filmowym) wpaja jej, że gra w filmie. Była gwiazda odgrywa swoją rolę, przekonana o swojej potędze, wielkości, nigdy niekończącej się sławie i młodości oraz świetności. Spektakl kończy się ostatnim akcentem wielkiej Normy Desmond, która tkwiąc nadal w psychicznym stanie uronień, mówi o magii, jaką wywarła na odbiorcach jej filmów.

Spektakl w reżyserii Jacka Mikołajczyka.

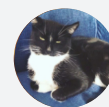
Ciężki, ale ciekawy. Niespodziewane kwestie i zwroty akcji przykuwają uwagę, a wszystko jest uzupełnione przez mocną, adekwatną i emocjonującą muzykę w wykonaniu Orkiestry Opery Nova pod przewodnictwem Krzysztofa Herdzina. Spektakl grany w Operze Nova w Bydgoszczy [przyp. red.: Operze wygasła licencja na musical, a ostatni spektakl miał miejsce we wrześniu ubiegłego roku].



#FELIETON

Czy doczekamy się polskiego „Hamiltona”?

Maja Lubczyk



20 stycznia 2015 roku na nowojorskim *Broadwayu* miała miejsce premiera musicalu „Hamilton”, autorstwa Lina Manuela Mirandy. Sztuka była zupełnie innym podejściem do tematu. Miranda opowiada historię amerykańskiego pierwszego sekretarza stanu — Alexandra Hamiltona za pomocą piosenek rapu, hip-hopu i popu. Ponadto, „Hamilton” nawiązuje do różnych dzieł kultury, np. do muzyki Eminema. Utwory są bardzo chwytliwe i można ich słuchać nawet podczas jazdy autobusem. W XVIII-wieczne postacie historyczne, takie jak George Washington, Marquis de Lafayette czy Eliza Schuyler, wcielają się aktorzy różnego koloru skóry czy różnej narodowości. Jest to celowy zamysł, który miał na celu pokazanie, że Stany Zjednoczone zostały zbudowane przez imigrantów i ludzi różniących się od siebie.

Ale czy podobny musical mógłby opowiadać o jakimś Polaku czy Polce?

Alexander Hamilton przybył w wieku 19 lat do Nowego Jorku i dzięki swojej zawziętości oraz ogromnej ambicji został postacią, o której dzieci się uczą na lekcjach historii. Jego wizerunek widnieje na banknocie dziesięciodolarowym. Biografia Hamiltona to typowa historia w stylu „od zera do bohatera”. To rodzi pytanie — czy mamy kogoś takiego w naszej historii?

W dziejach Polski zapisało się wiele postaci, których biografia wpisuje się w motyw „od zera do bohatera”. Dobrym przykładem na to są życiorysy, chociażby wybrane przeze mnie trzy spośród wielu, według mnie najbardziej pasujące — Lecha Wałęsę, Tadeusza Kościuszkę i Marię Skłodowską-Curie.

Wałęsa — od farmera do Noblisty

Lech Wałęsa urodził się w biednej rodzinie w Popowie — małej wsi w województwie kujawsko-pomorskim. Jego ojciec szybko zmarł, a głową rodziny został jego starszy brat — Stanisław. Pod koniec lat 60., młodszy Wałęsa dostał pracę w Stoczni Gdańskiej, a w grudniu 1970 stanął na czele ogromnych protestów. Był jednym z najważniejszych członków „Solidarności” — związku zawodowego, którego wkład w uwolnienie się Polski od władzy komunistów był niepojęty. 5 października 1983 przyznano mu Pokojową Nagrodę Nobla. Brał udział w obradach Okrągłego Stołu i był jednym z współtwórców jego postanowień.

W 1990 roku został prezydentem Rzeczypospolitej i pełnił swoją kadencję do 1995 roku.

Życiorys Wałęsy pokazuje, że człowiek, dzięki swojej ambicji, uporowi i walce może osiągnąć, to czego pragnie. Lech Wałęsa, niczym Alexander Hamilton nie miał prostego dzieciństwa, ale mimo tego walczył o swoje i zaszedł daleko w karierze politycznej. Hamilton został sekretarzem skarbu, a Wałęsa — prezydentem.

Tadeusz Kościuszko — odrzucony w Europie, przygarnięty w Ameryce

Drugą postacią, która według mnie zasługuje na swój własny musical, jest niewątpliwie Tadeusz Kościuszko.

W 1755 roku rozpoczął edukację, po czym ukończył Szkołę Rycerską (założoną przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego) ze stopniem kapitana. Walczył w Konfederacji barskiej (1768-1772), po czym wyjechał do Europy Zachodniej. Tadeusz Kościuszko składał liczne kandydatury do armii francuskiej czy niemieckiej, jednak były one odrzucane przez dowództwo, w wyniku braku doświadczenia. Wyjechał więc do Ameryki, gdzie dołączył do Armii Kontynentalnej George’a Washingtona. Zasłynął tam z tworzenia bardzo wytrzymałych fortyfikacji i świetnego zarządzania wojskiem. Po wojnie został odznaczony przez dowódców Armii i otrzymał w ramach „nagrody” dużą sumę pieniędzy oraz ziemię. Kościuszko w 1784 roku powrócił do Polski, gdzie stanął na czele ostatniego powstania I RP — insurekcji kościuszkowskiej. Po upadku powstania, a tym samym Rzeczypospolitej Obojga Narodów, musiał udać się na emigrację.

Tadeusz Kościuszko ma wiele wspólnego z Alexandrem Hamiltonem. Oboje żyli w tym samym czasie, znali się, ale co najważniejsze — oboje poświęcili wiele i musieli pokonać wiele przeszkód, aby osiągnąć sukces. Kościuszko był czwartym dzieckiem, co w XVIII

wieku było problematyczne — zazwyczaj skupiano się na pierwszym czy drugim potomku, a na ich rodzeństwie dużo mniej. Oznacza to, że Tadeusz Kościuszko musiał okazać się jeszcze większą wytrwałością. Ciekawą rzeczą jest to, że Kościuszko znał się z Alexandrem Hamiltonem. Co ciekawe, na jednym z przyjęć, omal nie poderwał jego żony. Relacje świadków wskazywały, że gdyby Eliza nie była wówczas zamężna, na pewno „polecałaby” na urok osobisty polskiego żołnierza.

Podsumowując, Kościuszko wpisuje się w schemat “od zera do bohatera”. Dzięki swojej ambicji i ogromnemu patriotyzmowi, udało mu się bardzo dużo osiągnąć w ciągu swojego życia.

Maria Skłodowska-Curie — wiecznie walcząca z seksistowskimi stereotypami

Kolejną postacią, którą należy wyróżnić w tym kontekście jest Maria Skłodowska-Curie (nie Curie-Skłodowska!!!) [przyp. red.: Skłodowska-Curie podpisywała się na wiele różnych sposobów — zarówno nazwiskiem Skłodowska-Curie (pisownia polska), jak i Curie-Skłodowska (pisownia francuska), a także po prostu — Curie]. Urodziła się w 1867 roku, w zaborze rosyjskim, w stosunkowo biednej rodzinie. Zarówno jej matka, jak i jej starsza siostra zmarły na tyfus. Maria Skłodowska-Curie bardzo szybko odkryła swoje ogromne zafascynowanie fizyką, chemią i matematyką, więc zawarła układ ze swoją starszą siostrą — Boną. Siostry umówiły się, że Bona zacznie studia na paryskiej Sorbonie, a Maria w tym czasie będzie pracować jako guwernantka, aby pomóc utrzymać się siostrze. Później Maria miała do niej dołączyć. Siostry mieszkały w małym, zimnym mieszkaniu, często głodowały, ale obie przetrwały okres studiów. Skłodowska bardzo szybko rozpoczęła swoje badania nad radioaktywnością, w międzyczasie wzięła ślub z francuskim — Piotrem Curie, z którym później zdobyła swoją pierwszą Nagrodę Nobla. Małżeństwo odkryło dwa nowe pierwiastki — polon i rad, za co w 1903 dostali Nobla z fizyki. Po śmierci męża, Skłodowska otrzymała drugą Nagrodę Nobla, tym razem z chemii, za wydzielenie czystego radu oraz za badania nad radioaktywnością. Noblistka zmarła na białaczkę, w wyniku napromieniowania, na które naraziły ją jej własne badania. Między historiami Hamiltona i Skłodowskiej widać wiele — oboje mieli bardzo traumatyczne dzieciństwo, oboje musieli emigrować z ojczystego kraju (Maria Skłodowska-Curie z Polski, a Alexander Hamilton — z Karaibów). Hamilton dzięki swojej zawziętości, ambicji i walce o swoje racje najpierw wziął udział w wojnie o niepodległość, a potem zajął ważne miejsce w rządzie George’a Washingtona. Natomiast, Maria Skłodowska-Curie została pierwszą na świecie kobietą z Noblem i za razem pierwszą

osobą uhonorowaną tą nagrodą podwójnie. Dodatkowo, była jedną z pierwszych kobiet-kierowniczyń samochodu oraz pierwszą profesorką na Sorbonie.

Maria Skłodowska-Curie na pewno wpisuje się w schemat „od zera do bohatera” — przez całe życie musiała udowadniać swoją wartość, musiała zaprzeczać seksistowskim stereotypom. Dzięki swojej zawziętości udało jej się osiągnąć rzeczy niewyobrażalne dla kobiety w XIX wieku.

Jednak czy musical w stylu „Hamiltona” przyjąłby się w Polsce?

„Hamilton” przede wszystkim ukazuje wydarzenia z XVIII wieku, jednakże robi to w innowacyjny sposób. Jest uniwersalny i ludzie, często o różnych od siebie poglądach, oglądają go z zachwytem. Zaobserwowałam, że w Polsce, niestety, często wielki wpływ na to, co jest w kinach czy teatrach ma władza. Często, polskie filmy są bardzo upolitycznione i patetyczne. „Hamilton” jest kompletnie inny. Musical ukazuje Alexandra Hamiltona, takim jakim był, pojawiają się różne wątki z jego życiorysu — czy to o jego zdradach i romansach, czy to o, czasem moralnie wątpliwych, zachowaniach (płacił za milczenie mężowi swojej kochanki). Nikt go tutaj nie stara się wybielać. Musical w stylu „Hamiltona” mógłby być bardzo kontrowersyjny w naszym kraju.

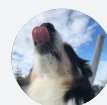
W Polsce jest zauważalna dosyć duża tendencja do wybielania różnych postaci historycznych, przez co zapomina się o tym, że bohaterowie podręczników byli po prostu ludźmi. Każda postać miała coś na sumieniu i wspomnianie o tym nie jest niczym złym. Aby w Polsce przyjęło się coś w stylu „Hamiltona”, nieważne czy film, czy sztuka, nasze społeczeństwo musiałoby przestać postrzegać historię w sposób zero-jedynkowy. Zarówno Kościuszko, Skłodowska, jak i Wałęsa, na pewno popełniali błędy, ale nie zmienia to faktu, że ich życiorysy były pełne ambicji, walki o swoje racje i przekonania oraz przede wszystkim determinacji w dążeniu do celu. Oni, tak samo jak Alexander Hamilton, nie mieli łatwo, ale mimo tego, dali radę, osiągając swoje cele i marzenia. O tym właśnie opowiada Hamilton — o walce o swoje marzenia, nieustającej ambicji i przeszkodach, które trzeba pokonać na swojej drodze. Nie ma znaczenia, czy popieramy działalność danej osoby — musimy zauważyć, ile przeszkód musiała ona pokonać w drodze do sukcesu. Mamy przecież tyle postaci, których historia wygląda w podobny sposób i w stu procentach zasługują na opowiedzenie ich historii.



#ZAPOWIEDŹ

A GOOD GIRL'S GUIDE TO MURDER — — A GOOD GIRL'S GUIDE TO TV!

Sara Black



Wysoko oceniana powieść brytyjskiej pisarki Holly Jackson nareszcie doczeka się swojej adaptacji filmowej! BBC zamieni część pierwszą trylogii w serial, w którym główną rolę, czyli nieustraszoną Pip Fitz — Amobi zagra Emma Myers, młoda aktorka, którą znamy między innymi z serialu „Wednesday” i filmu „Family Switch”.

Historia idealnej uczennicy, która w ramach swojego projektu szkolnego postanowiła pokazać światu prawdziwą historię morderstwa jednej z byłych uczennic jej szkoły — Andie Bell przez niewłaściwie wytypowanego na mordercę Sala Singha. Wraz z okrywaniem przerażającej prawdy, na jaw wychodzi wiele straszliwych tajemnic miasteczka, w którym to wszystko się rozgrywa — Little Kilton. Ale mimo zagrożeń, jakie stawają na drodze Pip, ona wciąż doszukuje się prawdy. I w końcu ją odkrywa...

Książka jest dobrze oceniana w rankingach i przez krytyków. Trzyma w napięciu do ostatniej chwili. Jest porywająca, a z główną bohaterką można się utożsamiać. Dla miłośników kryminałów jest idealna.

W serii są jeszcze dwie inne części, w których poznamy więcej sekretów Little Kilton, jeszcze bardziej przerażające i pociągające. Ale ich odkrycie pozostawiamy wam czytelnikom.

Wszyscy fani Pip nareszcie doczekają się adaptacji filmowej. Z niecierpliwością czekają na datę 1 lipca, kiedy oficjalnie wyjdzie serial. Będzie go można oglądać bezpośrednio na BBC oraz na Netflixie, który już stworzył u siebie taką pozycję!

Oprócz Emmy Myers, w produkcji będą występować tacy aktorzy jak Asha Banks (Cara Ward), Zain Iqbal (Ravi Singh), Mathew Baynton (Elliot Ward) oraz wiele innych.

Pozostaje nam więc czekać na datę 1 lipca, aby przekonać się czy wszystkie mroczne sekrety Little Kilton zostaną wiernie odwzorowane w swojej serialowej adaptacji i czy Sarge zdoła je rozwikłać, zanim będzie za późno...



#RECENZJA

„Beetlejuice, Beetlejuice”

„Do I love him? Do I hate him? I guess it's up and down.” — Olivia Rodrigo, „get him back!”

Trapped in an alien
spaceship duo



Już po pierwszym dniu od premiery, oczekiwania widzów zderzyły się z rzeczywistością. Ludzie są co do filmu podzieleni, jednak jedno pozostało niezmiennie, czyli oczekiwania co do reżysera. Tim Burton, mając na swoim koncie wiele hitów, będących klasykami współczesnego kina, takich jak „Charlie i fabryka czekolady” (2005), „Alicja w krainie czarów” (2010), „Edward Nożycoręki” (1990) oraz „Beetlejuice” (1988) wywołał wysokie nadzieje fanów na nowe arcydzieło. Czy jednak udało mu się im sprostać? To zależy. Zrobienie dobrego sequelu, który dorówna poziomem pierwszej części to niezwykle trudne zadanie, które nie zawsze się udaje. Oglądanie tego filmu przypomina sinusoidę emocji, to znaczy — kiedy jest już dobrze, nagle pojawia się wątek, który kompletnie zmienia postrzeganie tej produkcji. **Ostrzegamy, że po 3 akapicie mogą się pojawić spoilery co do fabuły obu części „Beetlejuice’a”.**

Filmy Tima Burtona od zawsze charakteryzowały się ekscentryzmem, niekonwencjonalizmem i groteską. Nie zabrakło tego w pierwszej części „Soku z Żuka”, opowiadającym o młodym małżeństwie Maitlandów, które zmarło w wypadku, a ich duchy chcą wypędzić mieszkającą w ich domu rodzinę Deetzów, która przerabia ich posiadłość na wzór muzeum sztuki nowoczesnej. Do pomocy w tym zadaniu wzywają Beetlejuice’a, który jest zbuntowanym wobec pozagrobowego korpo-światku duchem i charakteryzuje się niezwykle osobliwym usposobieniem.

Jeśli chodzi, natomiast, o drugą część, to trudno zdefiniować o czym jest, ponieważ jest w niej tak dużo wątków, że nie wiadomo o czym tak naprawdę opowiada. Film zaczyna się powrotem do miasteczka Winter River, aby pochować pana Deetza. Pojawia się tam nowa postać, czyli grana przez Jennę Ortegę, sceptyczna co do istot nadprzyrodzonych, Astrid, córka Lydii. W wyniku pewnych zdarzeń, otwiera ona portal do świata zmarłych, a jej matka wzywa z zaświatów Beetlejuice'a, który ma na głowie problemy związane z jego byłą żoną, aby pomógł jej uratować córkę.

Znając ogólny zarys fabuły pierwszej części, nie dziwne jest, że ludzie chcieli poznać dalsze losy bohaterów. Beetlejuice przypadł do gustu odbiorcom ze względu na swój ekscentryczny charakter, który był charakterystyczny dla wszystkich produkcji Tima Burtona. Reżyser ten potrafi w znakomity sposób wytworzyć w widzu poczucie odrealnienia od świata rzeczywistego i dziwności poprzez kreację świata i postaci. Niestety, od powstania „Wednesday” (2022), coś w filmach Burtona się zmieniło. Poszedł on w stronę komercjalizmu, a jego postacie, chociaż niektóre wciąż ekscentryczne, zaczęły być coraz bardziej schematyczne, czego przykładem może być chociażby Astrid, będąca typową nastolatką bez większego charakteru. Bohaterowie Beetlejuice'a mogą być idealnym wzorcem do przedstawienia zmian, które zaszły w produkcjach Tima Burtona. W pierwszej części, eklektyzm postaci tworzy pełną kompozycję, wypełnioną różnorodnością charakterów, które pomimo że znacznie się od siebie różnią, to się uzupełniają i tworzą dopasowaną układankę, podczas gdy w drugiej części postacie się zlewają. Wszyscy bohaterowie poza Beetlejuicem są bardzo szablonowi, a gdyby to było mało, są także irytujący. Pojawia się między nimi dużo ckliwych scen jak z melodramatów, takich jak 10 sekundowe slow motion Astrid patrzącej na „wampira” na końcu filmu i później 15 sekund (również w spowolnieniu) jak biorą ślub. Jeszcze inne wątki są bezsensowne i nie mają absolutnie wpływu na fabułę. Poza tym, niektóre postacie zachowują się zupełnie inaczej niż w pierwszej części, na przykład Lydia, której charakter diametralnie się zmienił.

Zmiany w charakterach postaci wydają się do pewnego stopnia zrozumiałe, szczególnie zwracając uwagę na to, że pierwszą (1988) i drugą część (2024) „Beetlejuice'a” dzieli aż 36 lat różnicy. Tak duży przeskok czasowy powoduje jednak, że jesteśmy wrzuceni w nową rzeczywistość, w obce realia, diametralnie różniące się od tych znanych nam dobrze z pierwszej części. Dodatkowo, jesteśmy zarzucani postaciami, których charaktery kolosalnie się zmieniły. Zrozumiałe, że bohaterowie dojrzewają i dorastają, i z tego powodu nielogiczne wydawałoby się wyjęcie bohatera z realiów lat 80. Stanów Zjednoczonych i wrzucenie jej niezmienionej prawie 40 lat później, ale przemiana

niektórych postaci wydaje się aż zbyt dziwna, wręcz nienaturalna, a zważywszy na to, że nie byliśmy świadkami tej wieloletniej przemiany, to nie wiemy co jeszcze na nią wpłynęło. Lydia od odizolowanej od świata, zdystansowanej, ale ze zdecydowanych charakterem, staje się przede wszystkim niezdecydowaną osobą, która opiera swoje decyzje o opinie innych osób, szczególnie jej nowego partnera, który wydaje się kierować jej życiem i, co najbardziej zaskakujące, jest prowadzącą programu: „Ghost House With Lydia Deetz”. Dziwny wydaje się fakt, że opiera swoją karierę na tym, co w nastoletnich latach negatywnie na nią wpłynęło, wręcz straumatyzowało. Ewidentnie boi się Beetlejuice’a po tym, co spotkało ją kilkadziesiąt lat wcześniej, ale zajmuje się zawodowo rzeczami z tym związanymi. Z drugiej strony, sam program dotyczy wypędzania duchów z domów, co jest zaskakujące, skoro ona widzi duchy i raczej ma do nich pozytywny stosunek (małżeństwo Maitlandów, duchów z domu, z którym się zaprzyjaźniła i mieszkali razem z nimi) lub neutralny (oprócz Beetlejuice’a). Jest jednak postać, która realnie trzyma poziom pierwszej części — sam Beetlejuice. W trakcie oglądania „Beetlejuice, Beetlejuice” mamy do czynienia z tym samym, zabawnym, emocjonalnym i osobliwym charakterem z wyolbrzymionym mniemaniem o sobie, w którym dodatkowo w drugiej części uaktywnia się artystyczna dusza.

Największe kontrowersje wśród Polskich internautów związane z filmem „Beetlejuice, Beetlejuice”, wzbudziło niefortunne przywołanie Marii Skłodowskiej-Curie jako francuskiej fizyczki (jednocześnie z pominięciem jej panińskiego nazwiska). Scena, w której Astrid przebrała się za M. Skłodowską-Curie, już na sali kinowej wzbudziła niemałe poruszenie i szmer wśród oglądających, a na Twitterze [przyp. red.: obecnie „X”] wybuchła jeszcze większa dyskusja. Polscy widzowie są oburzeni tym, co sami określają jako odebranie fizycze jej polskich korzeni. Warto wspomnieć, że [Maria] spędziła jednak większość swojego życia we Francji, co dało jej liczne możliwości rozwoju kariery. Jednak pomimo ślubu z Pierrem Curie, pamiętała o swoich korzeniach i silnie identyfikowała się z Polską, co podkreślała dopisując swoje panińskie nazwisko w wielu pracach. Poza tym, prosiła swoich znajomych o zwracanie się do niej używając nie tylko jej francuskiego, ale również polskiego nazwiska, a jedną z osób, które tak się do niej odnosiły, był Albert Einstein, który stosował się do tej prośby w jego listach do niej. Pisząc o odwiecznie trwającej kłótni, nie można zapomnieć o argumentach polskich internautów, przemawiających za polską narodowością naukowczyni, czyli nazwaniu odkryty przez nią pierwiastek na cześć jej ojczyzny — polon. Co jednak warto zaznaczyć, w polskim dubbingu (swoją drogą bardzo słabym) została nazwana polską fizyczką.

Na plus na pewno wypadły wszystkie sceny à la musicalowe oraz bardzo klimatyczny soundtrack, łączący wiele stylów muzycznych, wprowadzający uczucia grozy, wzruszenia, a czasem nawet rozbawienia. Szczególnie zapadający w pamięci fragment jest ten, który przez wielu internautów uważany jest za jeden z najlepszych momentów całego filmu, czyli niezwykle komiczna scena, w której Beetlejuice gra na gitarze dla Lydii utwór „Right Here Waiting” Richarda Marxa. Niesamowicie uderzająca, nastrojowa i wzruszająca piosenka wymieszana z komizmem sytuacji, spowodowała, że przez 30 sekund tarzałam się ze śmiechu, jednocześnie z pewnego rodzaju rodzącym się irracjonalnym współczuciem dla głównego bohatera, który czekał na Lydię przez tyle lat i poczuciem, że zaczynam kibicować tej moralnie kwestionowanej relacji. Gdzieś w Internecie zetknęłam się nawet z komentarzem, że gdyby ich dwójka ostatecznie doczekała się „szczęśliwego zakończenia”, to film byłby o wiele lepszy.

Zakończenie dość trudno jest ocenić. Aby to zrobić, trzeba by je rozbić na dwa konkretne segmenty. Pierwszy, podsumowujący wszystkie główne wątki filmu, zrobił na mnie ogromne wrażenie. Podobnie jak w pierwszej części, obowiązkowo *prawie* dochodzi do ślubu, tym razem w kościele. Scena przepełniona komizmem, karykaturą i ekscentryzmem, podczas której w napięciu, a jednocześnie konając ze śmiechu, wyczekujesz zakończenia losu bohaterów. Do tego, bardzo dobra oprawa muzyczna („Tragedy” Bee Geesa oraz „MacArthur Park” Donny Summer) potęguje paletę przeżywanych przez widza emocji, osobiście, nawet dodałabym, że motywuje do wyjścia na środek sali i breakdancingowania. Dawno żadna scena w kinie tak mnie nie zachwyciła i zdecydowanie mogę ją uznać za moją ulubioną z całego filmu. Drugi segment, wychodzący w przyszłość Lydii oraz Astrid, zniekształcił mój stosunkowo pozytywny odbiór tego filmu. Pomijając melodramatyczną, nagraną w slow motion, kilkusekundową scenę ślubu Astrid, i porodu jej dziecka (który finalnie okazał się dość „interesujący”, jako, że jej dzieckiem okazał się mini Beetlejuice) to, co niezwykle mnie zirytowało, to fakt, że Lydia zaraz po tym dwukrotnie przebudziła się ze snu (raz obok Beetlejuice’a), prawdopodobnie sugerując: a co jeśli cała akcja utworu to był tylko sen? Tego typu otwarte zakończenia bardzo nie leżą w moim guście. Wyobrażacie sobie, aby 11-letni Harry Potter na koniec „Insygniów Śmierci” obudził się w komórcie pod schodami i cała jego trwająca 7 lat, magiczna przygoda okazała się jedynie snem? W pewnym stopniu rozumiem zostawienie sobie przez reżysera otwartej furtki na stworzenie kolejnej części (co spekulują fani ze względu na tytuł, który jest podwójnym imieniem Beetlejuice, a tego ducha wzywa się wypowiadając jego imię trzy razy), ale jednocześnie poczułam jakby poprzez ten zabieg odebrano mi to całe fantastyczne (w kontekście tego co nadprzyrodzone, pozaziemskie) doświadczenie, po które przyszedłam do kina.



#SHORT STORY

World Over by Christmas

William Gardner



There was once a time of great globe-spanning empires. Based in a land once called Europe, these dominions enjoyed an age of great wealth, prosperity, and technological development never before seen in the world. Many of them achieved this position by continually exploiting and subjugating millions across continents, extracting as many resources, riches and commodities as possible. In spite of this dominance, the great kingdoms and empires which ruled over all, were not united — in fact, they regularly competed, schemed and even fought one another for ever more wealth, power and prestige. Individual nations eventually consolidated themselves into grand alliances whose goals were to fulfill their mutual interests as well as provide security and protection from their rivals and enemies. It was feared for many years that this status quo would eventually spill over into a war bloodier and grander in scale than any that had come before. However, in spite of these circumstances and the many crises that plagued Europe over the span of decades no such war ever came. Instead, flashpoints were usually resolved diplomatically and if ever they did escalate into war, were either contained in specific regions and countries or were resolved quickly and decisively. This state of affairs tenuously persisted up until the invention of atomic weapons. With the invention of a weapon with the power of the sun, many called for their limitation and opposed their development and adoption. Still, others were convinced that here, at last, was the tool needed to ensure, once and for all, their supremacy over their enemies without ever again having to face challenge, fear or reprisals. So, a buildup began, and being eager to use these weapons before the enemy had time to build stockpiles of their own, on the evening of the 10th of August 1958, the long-awaited Great War began. The politicians, media and

military men had promised the populace and soldiery that the war would be just as brief and relatively painless as all other previous lesser conflicts and that it would be all over by Christmas. That this was a war to finally consolidate our place in the world, at the expense of the hated enemy and create a new prosperous and lasting peace. A war to end all wars, in fact. This was not the case, however, as the war dragged on into a bloody stalemate claiming millions of lives due to the great strides in armament technologies that had been made in previous decades. Mustard gas, machine guns, landships, weaponised diseases, barbed wire, aerial bombardment, strategic nuclear bombings and more, all contributed to the highest death toll in history. Eventually, all the bloodshed, carnage, and years of attrition finally took their toll, with the war fizzling out as the once great empires and states of Europe collapsed into anarchy due to obliteration of normal life and the collapse of national moral caused by war fatigue. For years after the war's conclusion, the millions who survived endured new plague-like bouts of radiation sickness and debilitating injuries from the conflict. Now, decades later, whatever and whoever survives in the cadaver of former European greatness must scrounge around for basic food, water and shelter in a new dark age.

A man awakes chilled by a draft, the thin rag by which he is covered can only pitifully be called a blanket. He looks around him at the squalid filth he calls home. Naught but a single chair, a table, a glassless window and the bed he lies on can be distinguished amid the grey dusty, moss covered walls and leaky roof. He stands up to look upon the street below through the window and drowsily decides to go to the market to restock on food as well as get himself something more immediately for breakfast. He changes and adorns himself with an old scruffy coat over a button-up shirt, with many of the buttons actually missing and the coat having been torn some time ago near the waist area, for reasons unknown or forgotten, only crudely patched with a piece of inferior material. As he steps out of his apartment into the hallway, he turns to close the door and instinctively searches himself out of habit for a key before remembering that he simply was not provided with one. As he passes down the stairs he thinks to himself 'Don't know why I bothered, nothing worth stealing anymore, anyway'. He stepped out onto the street beneath the usual grey sky and did his best to move through the streaming crowds of people, all dressed similarly to himself, clad in whatever could be found or had not been devoured fully by time. He soon found himself standing over the poorly built, rickety wooden stalls where the vendors sold meat of an unknown origin and simple plain bread. The man bought himself a loaf and took a bite as he headed for what remained of the square to check the notice boards, on crossing it he came upon a small gathering around a bearded man of stout build, crying out about something or other. He took another bite, looked to

the man, then the board again and sighed, deciding to see what all the hubbub was about. Never a dull moment he thought to himself. He neared to catch the end of the man's speech.

'...which is why we should not abstain from our duty and only, ONLY through the grit of our labour and the steadfastness of our spirit, will we abandon this pittance of an existence and through the triumph of our will regain the glories of our old world'. The crowd applauded with whoops and cheers. 'of living in homes with marbled floors, of eating till our stomachs are bursting at the seams and never knowing fear, nor discomfort, nor these choking clouds of dust...'. To cheers, the speaker added — 'Just as in The Old World!' — he roared and the crowd responded by repeating at volume, in unison 'Just as in the Old World!'

'You fools' cried an old man, as the crowd wavered into a dead silence to hear him out 'I lived in the world that was before and few enjoyed marbled luxury or such surpluses of food, and even fewer lived without fear, ...that much I know..., as far as I'm concerned, the old world was not a utopia of comfort, but a chaotic and hostile environment full of rioting, bombings, lies taught as gospel in schools and the press harping on and fear mongering, of how each who spoke up, or out, or differently, wished nothing but our destruction'. A long silence ensued before being broken by the beguiling speaker, 'heed him not, he wishes only to undermine your hope through fear and keep you repressed in your current mode of living in shame, but shame on him'. He glared viciously at the old man who did likewise. Soon, the crowd began demanding their elder to withdraw himself from their presence, at once, recalling 'Repressor! Tsar! Tyrant! Kaiser!'. The old soldier retreated from the melee as the crowd cheered at his dismissal. Shrugging, he went about his day, and further checked the notice boards, and saw there that he had work scheduled for tomorrow. As he headed home he saw men and women on a street corner tearing out book pages before tossing them into a blazing oil barrel to keep themselves warm. He sat with them enjoying a little warmth and asked where they got the books from. A wearied bag lady replied 'Got 'em off some bloke 'oo was sellin' 'em, said he got 'em from someplace called a 'laj-bri', years ago, said 'e'd got 'em 'imself' .. The man read their spines and faded titles, 'On the Revolution of Heavenly Spheres' by Nicolai Copernicus, and 'Universal Arithmetic' by Isaac Newton. After sitting a while, warming his hands, the man thanked his companions and left for home. Saddened, really, he thought to himself of how those could have been far more sustaining than fuel to a flame, if reading was still a skill most had mastered. He returned, to his sombre quarters, as did the millions like him.

informacje.

SEK(S)RETY, czyli podcast o edukacji seksualnej

Jesteśmy uczennicami klas 3a, 3b oraz 3f. Serdecznie zapraszamy na przesłuchanie naszego podcastu „sek(s)rety”. Poruszamy tam różnorodne tematy związane z edukacją seksualną. Podcast jest dla każdego, niezależnie od płci czy wieku! Staramy się tam odpowiedzieć na wasze pytania oraz chcemy zwiększyć świadomość o procesach które zachodzą w naszych ciałach.

Podcastu możecie słuchać na Spotify!



kontakt.

masz uwagi dot. tekstu?

chcesz dołączyć do redakcji?

masz pomysły na tematy następnych artykułów?

chciałbyś, żebyśmy poruszyli jakiś temat
lub problem w następnym numerze?

~

napisz:

https://www.instagram.com/9lo_konfrontacje/

opiekun:

dr ewa żukowska-ciecierska

redaktorki naczelne:

marianna balcer

zuzanna landowska

grafika/skład:

stanisław sobucki
